

Sunak w Warszawie

26 kwietnia 2024

„Pięć lat minęło od dnia, gdy Polska, wysłuchawszy zachęty rządu brytyjskiego i otrzymawszy jego gwarancję, stanęła do samotnej walki z potęgą niemiecką...” – pisał generał Kazimierz Sosnkowski w swym rozkazie do żołnierzy Armii Krajowej z 1 września 1944 roku.



Pod naciskiem Anglików za te słowa prawdy Naczelny Wódz został odwołany ze stanowiska, a rządzącym Polakami widać się utrwaliło, by nigdy nie ujawniać prawdziwych brytyjskich intencji.

Nie nasza wojna

Kiedy poprzednim razem Wielka Brytania proponowała Polsce swoje gwarancje, ściągnęło to na nasz kraj hitlerowską agresję. Nie jest to ani teoria spiskowa, ani wymysł anglofobów, tylko uznany pogląd historyczny, uzasadniony badaniami takich autorów, jak prof. A.J.P. Taylor, prof. Anita J. Prażmowska czy prof. Simon Newman. To Anglia wciągnęła Polskę do wojny, kierując na nią atak niemiecki, nie zaś polska dyplomacja odniosła sukces, zapewniając nam poparcie mocarstw zachodnich w konflikcie z Niemcami. Takie są fakty i dokładnie tak samo wygląda obecna sytuacja III RP. To nie Warszawa zapewniła sobie poparcie stolic NATO, to ośrodki decyzyjne Paktu pchają Polskę do wojny przeciw Rosji, w której reszta krajów członkowskich nie będzie nawet musiała uczestniczyć. Wizyta w Polsce premiera Wielkiej Brytanii, Rishiego Sunaka, na pół roku przed wyborami do Izby Gmin, po których niemal na pewno straci on posadę, to tylko element tej samej taktyki wpychania Polski w konflikt, na którym już straciliśmy wiele i stracić możemy jeszcze więcej.

Żadnej brytyjskiej oferty dla Polaków

Sunak słabnie, jednak jego misji do Warszawy nie można lekceważyć, zwłaszcza że w prowojennej retoryce premierowi dzielnie sekunduje lider opozycji JKM, sir Keir Starmer. Jednak pomimo tak niepoważnych figur u formalnych sterów, Londyn to wszak nieodmiennie poważna stolica szóstego pod względem PKB kraju świata, jedno z centrów światowych finansów i pomimo Brexitu, COVIDa, transformacji energetycznej i narastających problemów wewnętrznych – wciąż jeden z czołowych graczy europejskich i globalnych. Kiedy więc premier UK obiecuje komuś współpracę, zbliżenie i opiekę, oznaczać to może tylko kłopoty.

Tym bardziej że Rishi Sunak przyjechał do Polski, nie mając niczego do zaproponowania Polakom, może poza koniecznością utrzymywania na naszym terytorium dodatkowej eskadry RAF, przeznaczonej zresztą do osłony powietrznej krajów nadbałtyckich i nieprzydatnej wobec realnego zagrożenia, w rodzaju obcych rakiet naruszających polską przestrzeń powietrzną. Cały przekaz premiera Sunaka, choć wygłoszony w Warszawie – dotyczył brytyjskiego przemysłu zbrojeniowego i zaspokojenia żądań Waszyngtonu w zakresie zwiększania przez państwa NATO wydatków na cele wojskowe. Dla porównania jednak UK ma osiągnąć 2,5% PKB w roku 2030, podczas gdy Polska ma wydać na zbrojenia aż 4% PKB z własnego, znacznie uboższego budżetu już w 2024 roku. Trudno zatem oprzeć się wrażeniu, że brytyjska zachęta oznacza równocześnie tym głębsze sięgnięcie do kieszeni polskich podatników.

Misja antypokojowa

Brytyjski premier mówił zatem w Warszawie do brytyjskiego lobby zbrojeniowego, do Amerykanów oraz do junty kijowskiej, którą Sunak, wzorem Borisa Johnsona, stara się widocznie

zniechęcić do choćby myśli o kapitulacji czy rozmowach pokojowych. Dodatkowe 500 milionów funtów nie rozstrzygnie wprawdzie tej wojny na korzyść Kijowa, ale przedłuży ten nieszczęsny konflikt o kolejne miesiące niepotrzebnego oporu. Sunak zapowiadając zyski producentów broni i amunicji ogłosił tym samym wyrok śmierci dla kolejnych tysięcy ofiar walk, których można by uniknąć, gdyby Ukraińcy zmierzyli się z rzeczywistością i złożyli broń. Broń, za którą drogo płacą zwykli obywatele, a którą i tak ukradną i sprzedadzą ich kijowscy nadzorcy.

Posłańcy śmierci

Wielka Brytania jest bogatym państwem rosnących kosztów życia i rozszerzających się stref instytucjonalnej nędzy, w których jedyną nadzieją głodnych są banki żywności, a jednak wydaje miliardy na program zbrojeń, także atomowych. Za równowartość budżetu obronnego Polski można by oddłużyć całą polską służbę zdrowia i zlikwidować kolejki dla chorych na raka oraz oczekujących na operację. Tylko zakończenie wojny i neutralizacja Ukrainy mogą stworzyć choćby szansę na jej odbudowę, denazyfikację i deoligarchizację. Dopóki jednak tacy ludzie jak Sunak, sekretarz NATO Jens Stoltenberg czy premier Donald Tusk będą roznosicielami dobrych wiadomości dla koncernów zbrojeniowych, a złych wieści i wyroków śmierci dla zwykłych ludzi – dopóty trwać będą wojna, głód, korupcja, bezdomność i beznadzieja. Na Ukrainie, ale także w Polsce, a nawet w Wielkiej Brytanii.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: [MyślPolska.info](https://myślpolka.info)